Żołnierz i diabeł

Stał żołnierz na warcie i zachciało mu się odwiedzić rodzinne strony.
— Gdybyż choć, — mówi, — diabeł mnie tam porwał!
A on tu, zaraz tu.
— Ty, — mówi, — mnie wołałeś?
— Wołałem.
— Proszę bardzo, — mówi, — dawaj w zamian duszę!
— A jakże ja porzucę służbę, jak zejdę z warty?
— A ja za ciebie postoję.
Umówili się tak, że żołnierz rok na rodzinnych stronach przeżyje, a diabeł ten czas odsłuży w wojsku.
— No, zrzucaj!
Żołnierz wszystko z siebie zrzucił i nie zdążył się obejrzeć, jak znalazł się w domu.
A diabeł stoi na warcie. Podchodzi generał i widzi, że wszystko u niego zgodnie z regulaminem, jednego brakuje: nie krzyżują się pasy na piersi, a wszystko na jednym ramieniu.
— Co to ma znaczyć?
Diabeł — tak i siak, nie może założyć. Tamten go — w zęby, a potem — chłosta. I chłostali diabła codziennie. Tak dobry żołnierz pod każdym względem, a pasy ciągle na jednym ramieniu.
— Co się z tym żołnierzem, — mówi dowództwo, — stało? Do niczego się teraz nie nadaje, a przedtem zawsze był wzorowy.
Chłostali diabła cały rok.
Minął rok, przychodzi żołnierz zmienić diabła. Tamten i o duszy zapomniał: jak zobaczył, wszystko z siebie precz.
— Niech was, — mówi, — z waszą i służbą żołnierską! Jakże wy to znosicie?
I uciekł.